

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Warszawa, Antoni Słonimski, Skamander, Alina Kowalczyk, Czesław Zgorzelski,

To zadzwonię do Słonimskiego

Pracę magisterską pisałem w roku akademickim 1961/1962 na temat poezji Antoniego Słonimskiego na tle poezji Skamandra. Promotorem był profesor Czesław Zgorzelski. Zrobił dla mnie dosyć miły wyjątek. On zajmował się przede wszystkim romantyzmem, kwestiami tradycji romantycznej i tak dalej, a poezją współczesną raczej marginalnie. Natomiast ponieważ znałem Słonimskiego, poznałem go osobiście w Warszawie, bywałem u niego kilka razy w domu, to profesor Zgorzelski mi powiedział: „Dobrze, to jak chce pan pisać na temat Słonimskiego, to proszę bardzo. Będzie to praca u mnie wyjątkowa, ale proszę pisać”

Nasza znajomość zaczęła się od tego, że kiedyś, będąc w Warszawie w Bibliotece Narodowej, zbierałem materiały do pracy zaliczeniowej; jednej, drugiej. W ogóle interesował mnie krąg warszawskich poetów. Przede wszystkim Skamander, jako grupa wiodąca, był w moim polu zainteresowania. Kiedyś zadzwoniłem do Słonimskiego jak z bata strzelił. Otworzyłem książkę w budce telefonicznej, zobaczyłem: Słonimski. Pomyślałem sobie: „To zadzwonię do Słonimskiego. Czego tu się bać? Najwyżej odłoży słuchawkę” Zadzwoniłem do niego i powiedziałem tak: „Proszę pana, jestem studentem polonistyki. Czy mógłby pan mi poświęcić parę minut na rozmowę o poezji?” On odpowiedział: „Czy pan wie, że ja z polonistami mam na pieńku? Ja polonistów tępię. Nie boi się pan?” Odparłem: „Proszę pana, nie boję się, bo sam trochę piszę wiersze” „No, to niech pan przyjdzie. Możemy się umówić pojutrze. O której pan przyjdzie?” Ustaliliśmy godzinę, o szesnastej. Powiedziałem: „W książce telefonicznej mam pana adres” „To niech pan przyjdzie” Słonimski mieszkał przy alei Róż. Poszedłem raz, później drugi raz. Potem przyjechałem z konkretnym tematem: „Słonimski a Skamander” Zaczęliśmy omawiać relacje między poszczególnymi osobami. Był problem, czy do grupy Skamandra należałoby jeszcze zaliczyć Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, czy nie. W każdym razie ona była, jak Słonimski mówił, muzą związaną ze Skamandrem. „Jak ktoś chce,

to może ją traktować jako członka grupy, ale była raczej luźno związana z nami” Kiedy wyjeżdżałem na kilka dni do Warszawy, to często waletowałem albo w domu akademickim Politechniki na placu Narutowicza, albo w domach akademickich na Kickiego, albo przy Madalińskiego. Waletowałem wzorem Stachury. Zawsze ktoś się znalazł znajomy czy życzliwy i mówił: „O, u mnie w pokoju jest wolne miejsce. Jak się schylisz, portierka cię nie zauważy i przejdiesz, to będziesz spał”

Miałem ze Słonimskim dobry kontakt. Chodziliśmy na spacerunki Alejami Ujazdowskimi. Czasami mówił mi o źródłach swoich wierszy, o inspiracjach poezji. Przeżywał naprawdę dramat. Opowiadał: „Proszę pana, chciałem wyjechać do Izraela. Pojechałem, ale tam mi wszyscy mówili: «Jesteś Polakiem» i odsyłali. Wróciłem do Warszawy. Wszyscy mi mówią: «Ty jesteś Żyd. Ty jesteś w ogóle jakiś nie nasz», odsuwają się. A niech pan sobie jeszcze wyobrazi, że ja byłem inicjatorem «Listu 34» i zaniósłem go do Gomułki. List protestujący przeciwko zniewoleniu i przeciwko niszczeniu kultury Polski” Poeta za ten list otrzymał zakaz publikowania tekstów. Tylko „Tygodnik Powszechny” udostępniał mu swoje łamy do publikacji. Pewnego razu szliśmy Alejami Ujazdowskimi. Słonimski powiedział: „Nie boi się pan ze mną chodzić? Ludzie teraz mnie unikają. Nikt teraz ze mną nie chce chodzić, pokazywać się publicznie. Za ten list wszyscy mnie traktują jak trędowatego. Pan się nie boi ze mną iść?” Odparłem: „A dlaczego mam się bać?” „Aha, bo pan studiuje na KUL-u?” Odpowiedziałem: „Tak” „Aha. No, to KUL ma status wyjątkowej uczelni”

Słonimski cieszył się ogromnym uznaniem, autorytetem. To był człowiek z dużą klasą, naprawdę. Autentycznie przeżywał wszystko to, co polskie w duchu najlepszego patrioty. To się u niego wyczuwało. Szliśmy Alejami. Zauważyłem, że ludzie, którzy nas mijali, kłaniali się Słonimskiemu, absolutnie prawie wszyscy mu się kłaniali. Wszyscy go znali z wizerunku. Czasami szturchali się, pokazując jeden drugiemu, że idzie ktoś znaczący. Kątem oka widziałem, że się później oglądali za Słonimskim. Na pewno go podziwiali. Miał powszechny szacunek i był powszechnie znany w Warszawie. To był człowiek, który znaczył bardzo dużo w życiu kulturalnym miasta, w życiu towarzyskim. Przy tym szczupły, raczej drobny.

Kiedyś zauważył, że obserwuję jego dłonie. Powiedział tak: „Na pewno pana dziwią moje palce. Na złodzieja bym się nadawał, ale najpierw zacząłem grać. Najpierw byłem muzykiem. Na pianinie sobie bardzo dobrze radziłem. Później radziłem sobie świetnie jako plastyk. A w końcu zacząłem pisać wiersze. Taka była wówczas moda, że każdy kulturalny człowiek potrafił je pisać i było to dobrze widziane w gronie towarzyskim. Ale w ogóle to mnie przede wszystkim interesował teatr” Jego palce rzeczywiście były przeraźliwie długie, nadspodziewanie stworzone do instrumentu muzycznego, do pianina albo dla kieszonkowca.

Pani Alina Kowalczykowa mi napisała, że, niestety, kiedy prowadziła, samochód został uderzony w bok. Słonimski siedział z prawej strony, oczywiście jako pasażer. Wydawało się, że wszystko jest w porządku. Wprawdzie doznał wstrząsu, szoku, ale wyszedł z malucha i bronił się, żeby go nie brali do szpitala, bo przecież nie ma

potrzeby i tak dalej. Wzięli go do szpitala i zmarł chyba po dwóch dniach. To były lata 60. Było to wszystko w czasie, kiedy byłem już po studiach. Wtedy zacząłem pisać wiersze i zajmować się pisaniem na poważnie. Miałem recenzować książkę o Słonimskim, którą opublikowała pani Kowalczykowa. Taka próba monografii. Ona zresztą mnie prosiła, żebym to zrecenzował, ale gdy przyszła wiadomość o jego śmierci, powiedziałem, że nie mam siły ani odwagi pisać teraz o Słonimskim. Bardzo do niego przylgnąłem emocjonalnie. On mnie też wyróżniał swoim postępowaniem, swoją życzliwością. Nie napisałem wtedy tej recenzji.

Data i miejsce nagrania	2008-12-03, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"